

RZĄDZIE! POSTAW NA ZIELONY KONSERWATYZM, BO BĘDZIESZ TYLKO PRZERWĄ W HISTORII [KOMENTARZ]

Jeśli formujący się obecnie nowy rząd konserwatywnego Prawa i Sprawiedliwości nie wykształci zielonego skrzydła, może stracić nie tylko głosy, ale także szanse na walkę o polskie interesy w Europie i na świecie.

Nadchodzące lata upłyną Unii Europejskiej na coraz to poważniejszych sporach o klimat i środowisko. Postępujące globalne ocieplenie będzie rzutować na gospodarkę, społeczeństwo i politykę. Wciąż rosnące globalne emisje dwutlenku węgla będą przyczynkiem do debaty o skuteczności obecnych światowych polityk klimatycznych. Podobnym impulsem dla UE będzie ocena celów ochrony klimatu na rok 2020. Wszelkie niepowodzenia na tym polu będą napędzać – i tak już dość radykalny – aktywizm ekologiczny w wykonaniu m.in. Extinction Rebellion. Do głosu coraz silniej dochodzić będą europejskie partie Zielonych. A pieczę nad wszystkim roztaczać będzie komisarz ds. klimatu, czyli znany ze swej kategoryczności Frans Timmermans.

Jak do tego wszystkiego szykuje się Polska? Niestety, niezbyt sprawnie.

Rząd w Warszawie wciąż nie zatwierdził Polityki Energetycznej Polski do 2040 roku, czyli dokumentu będącego de facto podstawą i planem polskiej transformacji energetycznej. Wciąż nie podjęto konkretnych decyzji w kwestii rozwoju sektora jądrowego, zwleka się wciąż z zarysowaniem daty wyjścia z węgla, co obecnie ma w Europie dość istotne znaczenie polityczne. W dodatku polski konserwatywny rząd ma problemy z komunikacją na polu klimatyczno-energetycznym, czego najlepszym przykładem była zorganizowana w Katowicach konferencja COP24, gdzie gości z całego świata przywitała... orkiestra górnicza i pawilon miasta-gospodarza wysadzany bryłkami węgla. Przez tego rodzaju potknięcia, inicjatywę w kwestiach środowiskowych przejęły nad Wisłą ugrupowania lewicowe i liberalne.

Niestety, zdecydowana większość konserwatywnej prawicy – tej politycznej, jak i medialnej oraz społecznej – najwyraźniej nie zamierza stanąć w szranki z lewicą na tym polu. Zamiast tego, wielu konserwatywnych publicystów i liderów opinii skupia się na kwestionowaniu dorobku nauki w zakresie oceny antropogeniczności zmian klimatu, co – przy obecnym stanie wiedzy – sprowadza się głównie do toczenia pełnych sofizmatów sporów retorycznych i przerzucania się dawno zdementowanymi fake newsami.

Taka postawa prawicy jest szkodliwa z kilku względów – przede wszystkim, pozostawia lewicowe postulaty praktycznie bez merytorycznej kontry. A po drugie stanowi wypaczenie tego, czym konserwatywna prawica powinna być. Nic bowiem nie stoi na przeszkodzie, by ta strona sceny politycznej zaczęła być bardziej „zielona”. Mało tego – troska o klimat i środowisko to elementy wręcz wkomponowane w światopogląd konserwatysty.

Żeby zrozumieć, że konserwatywna, chrześcijańska prawica ma wręcz obowiązek dbałości o przyrodę wystarczy sięgnąć do jej ideologicznych podstaw, czyli m.in. do Biblii. Współcześni konserwatyści, zwłaszcza w Polsce, zbyt dużo uwagi poświęcili wersowi z Księgi Rodzaju, który mówi, że człowiek ma uczynić ziemię sobie poddaną. Tymczasem, w tej samej *Genesis* znaleźć można taki fragment: „Pan Bóg wziął zatem człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał”. Czasowniki, których tu użyto – uprawiać i doglądać – jasno wskazują, że powinnością chrześcijan jest nie tylko czerpanie owoców z dzieła Stworzenia, ale także troska o jego stan. W pismach ojców Kościoła (m.in. św. Augustyna) znaleźć można liczne metafory wskazujące, że Bóg mówi do człowieka nie tylko przez Biblię, czyli Księgę Objawienia, ale także przez Księgę Przyrody. Ten sam św. Augustyn wskazuje, że jeśli jakieś stwierdzenia Pisma Świętego stoją w sprzeczności z uznaną i dobrze ustaloną prawdą świecką, to należy przyjąć, że dotychczasowa interpretacja Biblii była błędna – nie można zatem stawiać nakazu czynienia ziemi sobie poddanej jako argumentu przeciwko trosce o klimat i walce z jego zmianami.

W tych rozważaniach nie można pominąć postaci papieża Franciszka i jego encykliki *Laudato si'*. W dokumencie tym – będącym napomnieniem do szerszej troski o środowisko – można znaleźć m.in. krytykę internacjonalizacji kosztów środowiskowych, uderzających w państwa uboższe choćby w zakresie redukcji emisji. Według papieża bogatsi, którzy dorobili się na spalaniu paliw kopalnych zaciągnęli dług środowiskowy i powinni teraz wspierać państwa biedniejsze w kwestii transformacji energetycznej. Baczniejsi obserwatorzy życia publicznego w Polsce zauważają, że przekaz Franciszka jest praktycznie tożsamy z tym, co w kwestii transformacji energetycznej postuluje... polskie Ministerstwo Energii.

O współczesnych możliwościach formowania tzw. Zielonego Konserwatyzmu pisał też znany brytyjski filozof sir Roger Scruton w swej książce „Zielona filozofia”. Jako przejaw realizacji założeń tego światopoglądu można uznać fakt, że pierwszy w historii system handlu emisjami powstał w reaganowskiej Ameryce, z inicjatywy konserwatystów.

Dlaczego zatem konserwatywna prawica w Polsce tak niechętnie patrzy na kwestie środowiska? Zasada się to na formowaniu społeczeństwa przez ostatnie pół wieku. Polska, jak i inne kraje bloku sowieckiego, nie zostały dotknięte przez kryzys naftowy 1973 roku i kolejne, a to właśnie te wydarzenia przyczyniły się do gwałtownego rozwoju świadomości środowiskowej i ekoaktywizmu w państwach Zachodu. W dodatku, w polskiej gospodarce strategicznie istotną rolę wciąż odgrywa węgiel – jego znaczenie zmalało na przestrzeni ostatnich 30 lat, ale wciąż jest to surowiec, z którego pozyskujemy ponad 80% naszej energii elektrycznej, a sektor górniczy daje zatrudnienie dziesiątkom tysięcy ludzi. Patrząc z tej perspektywy na ekologię, widzimy względnie świeży, niezakorzeniony historycznie w społeczeństwie ruch, który uderza w zasoby posiadające renomę dobra narodowego. To musi wywoływać reakcję, najczęściej – emocjonalną.

Co więcej, szeroki ruch ekologiczny przywędrował do Polski względnie niedawno, razem z dyskusjami o nowym kształcie rodziny, roli Kościoła w państwie i społeczeństwie, prawach i przywilejach mniejszości. Kwestie klimatu i środowiska zostały zatem przez prawicę odruchowo wplecione w duży blok postulatów kojarzonych z lewicą. Powstał stereotyp ekoaktywisty, w który wkomponowano postulaty wprost uderzające w system wartości konserwatywnych, czyli w instytucję rodziny, własności, wolności, ochronę życia. Prawica stara się jak tylko może, by utrwalac ten wizerunek, zapominając jednak, że sama ma pod skrzydłami ludzi, którzy są wrażliwi środowiskowo, nie będąc przy tym zwolennikami aborcji czy związków jedнопłciowych. Ugruntowuje się wrażenie, że konserwatyści nie przystoi zajmować się klimatem czy środowiskiem – i w ten sposób pole to zostaje oddane praktycznie bez walki lewicy.

Taki stan debaty jest katastrofalny. Nie dość, że żądania lewicy na polu ekologicznym pozostają nieskontrowane merytorycznie przez prawicę, to jeszcze widać już efekt uboczny w postaci

niesłusznego i nieuprawnionego przenoszenia sporu na – dość fikcyjną – sferę Kościół vs. nauka, co wzmacniania syndromu oblężonej twierdzy w konserwatystach. A przecież Kościół przez wieki swojego istnienia był tą organizacją, która naukę wspierała i rozwijała.

Biorąc powyższe pod uwagę, można postawić tezę, że jeśli polska (ale nie tylko) konserwatywna prawica nie wyjdzie z tej ślepej klimatycznej uliczki, do której weszła, to z perspektywy czasu zostanie uznana na tym polu za przerwę w historii. Globalne ocieplenie i podążające wraz z nim zmiany klimatu nie cofną się bowiem w obliczu artykułów oskarżających je o lewackość. Można je wyhamować na kilka sposobów – niestety, obecnie w przestrzeni publicznej funkcjonują praktycznie tylko te prezentowane przez lewicę.

Dlatego też warto zaapelować do formowanego obecnie prawicowego konserwatywnego rządu, by w swej polityce znalazł miejsce na zielone skrzydło. Już teraz klimat i środowisko to sprawy, które przynoszą w Polsce głozy. W debacie wewnątrz krajowej o tych tematach brakuje silnego stanowiska prawicy. Bez odpowiedniego programu w tym zakresie Warszawie coraz trudniej będzie forsować swoje racje na arenie europejskiej. Dlaczego zatem poświęcić te wartości bez walki prowadzonej przecież w zgodzie z duchem własnego światopoglądu?